

***Przeszukanie w redakcji czasopisma po opublikowaniu komunikatu prasowego informującego o otrzymaniu przez nią listu organizacji, która przyznała się do odpowiedzialności za ataki bombowe***

**Stichting Ostade Blade przeciwko Holandii (decyzja o odrzuceniu skargi z 27 maja 2014r. (ogłoszona 19 czerwca), Izba (Sekcja III), skarga nr 8406/06)**

*Stichting Ostade Blade jest holenderską fundacją z siedzibą w Amsterdamie, która była wydawcą magazynu, "Ravage". Po serii ataków bombowych w Arnhem w 1995 i 1996 r. redaktorzy magazynu wydali komunikat prasowy informujący o otrzymaniu listu organizacji, która przyznała się do odpowiedzialności za nie oraz o zamiarze jego publikacji w następnym numerze. W śledztwie przeciwko sprawcom ataków, na polecenie sędziego śledczego, następnego dnia po wydaniu tego komunikatu prasowego zostały przeprowadzone przeszukania w pomieszczeniach redakcji. Przed przystąpieniem do nich redaktorzy zostali poinformowani, że ich celem jest odnalezienie listu. Jeden z redaktorów poinformował, że nie ma go na terenie redakcji. Do przeszukania jednak doszło. Funkcjonariusze zabrali szereg komputerów i innych materiałów. Redaktor magazynu stwierdził później, że list został zniszczony już w dniu jego otrzymania.*

*Fundacja oraz jeden z jej redaktorów wszczęli następnie postępowanie sądowe z pozwem o odszkodowanie, który – po rozpatrzeniu przez Sąd Okręgowy, Sąd Apelacyjny w Hadze i ponownie (po zwrocie przez Sąd Najwyższy) Sąd Apelacyjny w Amsterdamie – został ostatecznie oddalony przez Sąd Najwyższy we wrześniu 2009r. Sąd Apelacyjny w Amsterdamie stwierdził częściowe naruszenie praw Fundacji wynikających z art. 13 Konwencji w połączeniu z art. 8 i 10, w związku z jednym z celów przeszukania, a więc ustalenia możliwych powiązań między organizacją, która przyznała się do odpowiedzialności za ataki i czasopismem. Oddalił jednak wszystkie roszczenia o odszkodowanie.*

W skardze do Trybunału wydawca zarzucił w szczególności, że przeszukanie w redakcji oznaczało naruszenie prawa do ochrony źródeł dziennikarskich (art. 10 Konwencji).

Trybunał stwierdził, że zarządzenie wydania listu, po którym nastąpiło przeszukanie w pomieszczeniach Fundacji w rezultacie odmowy wydania żądanego listu stanowiło ingerencję w jej prawo do "otrzymywania i przekazywania informacji". Przed zbadaniem kwestii zasadności tej ingerencji z punktu widzenia art.10 ust.2 Trybunał musiał rozpatrzyć jej charakter.

Fundacja opierała swoją argumentację na twierdzeniu, że sprawa dotyczyła ochrony źródeł dziennikarskich. Wchodziło więc w grę obowiązujące w tej materii orzecznictwo, w którym Trybunał podkreślał znaczenie prasy jako "publicznego obserwatora" oraz gwarancji, iż jednostka będzie mogła swobodnie ujawniać prasie informacje, które w demokratycznym społeczeństwie powinny być w sposób właściwy dostępne ogółowi. Z tego nie wynikało jednak, aby każda osoba, z pomocy której dziennikarz korzysta przy pozyskiwaniu informacji była "źródłem" w sensie tego orzecznictwa.

W decyzji w sprawie Nordisk Film & TV A/S v. Dania z 8 grudnia 2005r. Trybunał uznał za niedopuszczalną skargę producenta telewizyjnego dotyczącą zarządzenia o wydaniu policji zapisów filmowych dokonanych w sposób tajny, które mogły doprowadzić do identyfikacji osób podejrzanych o działalność przestępczą. Z odwołaniem się do definicji Komitetu Ministrów Rady Europy zawartej w jego nocie wyjaśniającej do rekomendacji nr R (2000) 7, Trybunał wyraźnie odróżnił tę sytuację, od sytuacji osób uznanych za "źródła w sensie

tradycyjnym”, które swobodnie pomagały prasie w informowaniu ogółu o kwestiach budzących publiczne zainteresowanie albo kwestiach dotyczących innych.

Nie da się zaprzeczyć, że – nawet, jeśli nie wchodzi w grę ochrona “źródła” dziennikarskiego we właściwym tego słowa rozumieniu – nakazanie dziennikarzowi przekazania oryginalnych materiałów może przynieść efekt “mrożący” negatywnie wpływający na korzystanie z dziennikarskiej wolności wypowiedzi. Wymagany stopień ochrony na podstawie art.10 Konwencji w sytuacji takiej, jak w tej sprawie, niekoniecznie jest na takim samym poziomie, jak w przypadku dziennikarza, gdy wchodzi w grę ich prawo do zachowania tajemnicy swoich źródeł. Różnica wynika z tego, że ten drugi rodzaj ochrony odnosi się nie tylko do dziennikarza, ale również i w szczególności do “źródła”, które dobrowolnie zdecydowało się wspomagać prasę w informowaniu ogółu o sprawach interesu publicznego.

W tej sprawie motywem informatora nie był zamiar przekazania informacji, jakie ogół był uprawniony poznać. Przeciwnie, informator, zidentyfikowany w 2006r. jako T., wziął na siebie odpowiedzialność za zbrodnie, które sam popełnił. Celem odwrócenia uwagi z wykorzystaniem magazynu “Ravage” miało być zachowanie anonimowości w celu uniknięcia własnej odpowiedzialności karnej. Z tego powodu, w ocenie Trybunału, nie mógł on zasadniczo korzystać z takiej samej ochrony jak „źródła” dziennikarskie w dotychczas rozpatrzonych sprawach należących do tej kategorii.

Ze względu na to, że “ochrona źródeł” nie wchodziła w tym przypadku w grę, Trybunał musiał rozważyć, czy zarzucona ingerencja była usprawiedliwiona na podstawie art. 10 ust.2. Miała ona wystarczającą podstawę prawną i była podjęta w uprawnionym celu, którym było przynajmniej zapobieganie przestępstwom. Przy ocenie, czy była konieczna w demokratycznym społeczeństwie Trybunał zauważył, że oryginalny dokument otrzymany przez redakcję magazynu był poszukiwany jako ewentualny trop mogący doprowadzić do identyfikacji nieznanej osoby lub osób podejrzanych o przeprowadzenie ataków bombowych.

Trybunału nie przekonał argument Fundacji, że ataki te spowodowały szkodę wyłącznie w mieniu. Uważał też, że nie miało znaczenia, czy można je było nazwać terrorystycznymi. Należało brać pod uwagę zagrożenie, jakie nieuchronnie niosły ze sobą popełnione przestępstwa. Było to wystarczające usprawiedliwienie wchodzących w grę działań śledczych. W każdym razie zagrożenie ze strony sprawcy zostało wystarczająco wykazane. Ewentualnym dalszym dowodem, gdyby był potrzebny, był fakt skazania go następnie za inne przestępstwa, w tym napad na bank, podpalenie oraz morderstwo.

Fakt, że wypowiedź o wzięciu na siebie odpowiedzialności za atak bombowy w kwietniu 1996r. została przytoczona dosłownie i w całości – nie mógł być, jak twierdziła Fundacja, rozstrzygający - albo że – jak insynuowała – dostępne były inne tropy śledcze. Nawet, gdyby uznać te argumenty, Trybunał nie mógł stwierdzić, że oryginalny dokument, samodzielnie albo w połączeniu z innymi dowodami, nie mógł zawierać użytecznych informacji. Jeśli ich nie było, rodziło się pytanie, co wstrzymało redaktorów magazynu przed przekazaniem go organom ścigania z własnej woli.

Pozostał zarzut Fundacji, że przeszukanie zniweczyło poufność informacji powierzonych redaktorom magazynu. Nic jednak nie było wiadomo na temat tych informacji. Fundacja nie sugerowała również, że w rezultacie ona sama, jej informatorzy oraz współpracownicy czy czytelnicy w jakikolwiek sposób ucierpieli. Wszystkie zajęte materiały zostały zwrócone z wyjątkiem taśmy z maszyny do pisania, która została zniszczona, podobnie, jak wszystkie informacje nie mające znaczenia dla śledztwa. Poza tym, w sytuacji, gdy do przeszukania doszło z powodu rozmyślnego zniszczenia listu, Trybunał nie był skłonny obciążać tym

faktem władz. Z tego wynikało, że ta część skargi była oczywiście bezzasadna i musiała być odrzucona.

W związku z zarzutem na tle art.13 w połączeniu z art. 8 i 10 Trybunał stwierdził, że istota zarzutu skarżącego została zbadana przez Sąd Apelacyjny, który był uprawniony do przyznania mu oczekiwanej satysfakcji. Fakt, iż do tego nie doszło, nie miał znaczenia, jako że skuteczność środka prawnego dla celów art.13 nie jest uzależniona od pewności korzystnego dla skarżącego wyniku postępowania. Również więc w tej części skarga była więc oczywiście bezzasadna. Decyzja została podjęta większością głosów.

**Uwagi:**

Decyzja, która może być uznana za cenne uzupełnienie dyskusji o “taśmach” i akcji prokuratury i ABW w redakcji „Wprost”.